

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, WTOREK, 27go LIPCA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 206

ARESZTOWANIE ZINOWJEWY! Rozłam w partji komunistycznej faktem dokonanym!

Rząd sowiecki chce zwalczać terrorem opozycjonistów.

Moskwa, 27 lipca.

Zinowjew został internowany w swem mieszkaniu i jest strzeżony przez agentów czerezwycajki. Łaszewicz został aresztowany, a pułki mu podwładne w rejonie petersburskim zostaną przeniesione do azjatyckiej Rosji. Krążą pogłoski, że Kamieniew ma być usunięty ze stanowiska komisarza ludowego.

Moskwa, 27 lipca.

Telegraficzna agencja Unji sowieckiej ogłasza w sprawie Zinowjewa i towarzyszy co następuje: Centralny komitet partji komunistycznej zajmował się na swem ostatnim posiedzeniu kwestją odbudowy życia wewnętrznego partji. Po wysłuchaniu referatu centralnej komisji kontrolującej o uchwałach dawniejszych kongresu zapadła uchwała odwołania Zinowjewa z urzędu członka komisji politycznej centralnego komitetu i wykluczenia Łaszewicza z liczby kandydatów centralnego komitetu.

Polityczne biuro składa się więc obecnie z następujących członków: Stalina, Rykowa, Bucharana, Tomskija, Kalinina, Mołotowa, Rudzutaka i Trockiego. Oskarżonym zarzuca się, że byli przywódcami

opozycji i odkopywali zwartość partji.

Moskwa, 27 lipca.

Na ostatnim zebraniu opozycyjnej grupy Zinowjewa, które odbyło się w urzędni leśnym, było obecnych 170 przedstawieli grup opozycyjnych. Zebrani przedsięwzięli środki ostrożności rozstawiając w około zaufaną milicję. Centralny komitet ma zamiar zastosować dalekoidące represje w stosunku do uczestników buntu Zinowjewa. Należy oczekiwać dalszych przesunięć na rozmaitszych stanowiskach. Spisek był bardzo dobrze zorganizowany. Poszczególne grupy opozycjonistów porozumiewały się ze swoimi przywódcami za pomocą kurjerów oraz szyfrów. W związku z rozbięciem opozycji pośród ludu w dalszym ciągu krążą pogłoski o otruciu Dzierżyńskiego. Prasa sowiecka podała oficjalne oświadczenie lekarskie, którego celem jest zapobieżenie dalszemu szerzeniu się plotek na ten temat.

Dzierżyński

rażony atakiem z gniewu.

Moskwa, 27 lipca.

Obecnie ujawniły się niektóre szczegóły, które rzucają światło na ostatnie

wypadki w Moskwie. —

Okazuje się, że śmierć Dzierżyńskiego pozostaje w związku z aferą Sokolnikowa, Łaszewicza i Zinowjewa. Wiadomości o otruciu Dzierżyńskiego są fałszywe, jednakże śmierć Dzierżyńskiego po zostaje w związku bezpośrednim z przełomem wewnętrznym w partji komunistycznej. Dzierżyński był obecny 19 b. m. na posiedzeniu Centralnego Komitetu W.K.P. Na posiedzeniu tem Zinowjew gwałtownie zaatakował Dzierżyńskiego za jego represje wobec opozycji a zwłaszcza za aresztowanie Łaszewicza i Sokolnikowa i za izolowanie Zinowjewa.

W odpowiedzi Dzierżyński przemawiając w niesłychanym podnieceniu zde maskował rolę Zinowjewa jako rozłamującego partję komunistyczną, 27-go odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Kontrolującej, odgrywającej rolę czerezwycajki wewnątrzpartyjnej.

Na tem posiedzeniu zażądał usunięcia Zinowjewa z Politbiura i Centralnego Komitetu W.K.P. Powróciwszy do domu Dzierżyński dostał z nadmiernego zdenerwowania, ataku sercowego od którego umarł.

„Dziadek” i seim.



Choć pomrukuję
I na rząd się dąsa,
Lecz jak „on” kieruje,
Tak pajacyk płąsa!

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.10 w płaceniu i 9.13 w zafiarowaniu. Tendencja nieco mocniejsza. Materiału mało.

Bank polski płacił za dolary po kursie 8.98.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZ.

Londyn 44.25.
Nowy Jork 9.08.
Szwajcaria 176.16.
Paryż 23.46.

DRUGA PRZEDGIELDA WARSZ.

Dolar w obrotach prywatnych 9.10.
Tendencja nieco mocniejsza.

PRZEDGIELDA GDANSKA.

Złoty 56 i siedem ósmych.
Dolar 5.13 i pół.
Warszawa 56. i trzy czwarte.
Przekaz na Warszawę 9.04.

Syn zabił ojca w pojedynku.

Londyn, 27 lipca.

Z Milwaukie, w okolicach Chicago, donoszą o pojedynku, który zakończył się śmiercią, a którego uczestnikami byli ojciec i syn. Powodem nieporozumienia było chęć małżeństwa 19-letniego syna z 29-letnią wdową z trojgiem dzieci.

Ojciec nie zgadzał się na zamiary syna, i doszło między nimi do formalnego pojedynku, który zakończył się śmiercią ojca. Chłopiec został aresztowany pod zarzutem ojcobójstwa.

Radziwiłł,

pan na Monte Carlo

gra na zwykłą swoich akcji
w światowej szulerni.

Paryż, 27 lipca.

Akcje domu gry w Monte Carlo podniosły się niesłychanie w ciągu kilku godzin na skutek wiadomości, jakoby pewne grupy amerykańskie miały zamiar ulokować swe kapitały w przedsiębiorstwie.

Jednym z głównych akcjonariuszy w Monte Carlo, jest książę Radziwiłł, który w ten sposób chce uzyskać poparcie kapitału amerykańskiego dla rozbudowy przedsiębiorstwa.

Otton Habsburg ma apetyt na koronę węgierską.

Budapeszt, 27 lipca.

Hrabia Juljusz Andrassy, udaje się w najbliższym czasie do Lequieto, siedziby ekscesarzowej Żyty w sprawie rokowań o powołanie Ottona Habsburga na tron węgierski.

Zgodnie z życzeniami austriackich legitymistów, Otton Habsburg miałby otrzymać królewską koronę węgierską.

Tajemnicze samobójstwo przy ul. Zamenhofs 27.

53-letni właściciel sklepu kolonialnego odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Łódź, 27 lipca.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 6.30 rano, mieszkańcy domu przy ulicy Zamenhofs 27, wstrząśnięci zostali wieścią o tragicznej śmierci samobójczej właściciela sklepu kolonialnego, p. Gustawa Simona.

53-letni Gustaw Simon od dwóch lat już wpadł w jakiś dziwny stan przygnębienia i często skarżył się żonie na chroniczne bóle głowy.

Simon nie chciał jednak nigdy zasięgnąć porady lekarskiej, uważając, iż wytrwie bez pomocy doktorów.

Właściciel sklepu kolonialnego był człowiekiem spokojnym i zrównoważonym.

Pożycie małżeńskie Simonów nigdy niemal nie zostało zakłócone jakimś poważniejszym nieporozumieniem.

Simon kochał bardzo swą małżonkę oraz 16-letnią córkę.

Z tych też względów zagadka tajemniczej jego śmierci trudna jest do rozwiązania. W ostatnich dniach Simon zdradzał stałe jakieś podniecenie.

Gdy żona pytała go o powody zde-

nerwowania, milczał uparcie.

Dziś rano, gdy p. Simonowa udała się po mleko, przypuszczała, iż mąż śpi jeszcze.

Po kilku minutach jednak po jej odejściu rozległ się wystrzał rewolwerowy, który zaalarmował lokatorów domu. — Gdy jeden z sąsiadów Simona, wdarł się do jego mieszkania — ujrzał Simona w kałuży krwi z przestreloną skronią, który wiał się w bólach na łóżku. Był już nieprzytomny.

O godz. 7 rano wyzionął ducha.

Zamordowanie dyrektora cukrowni.

Krwawa zemsta wydalonego pracownika.

Onegdaj w wielkiej cukrowni w Chełmży na Pomorzu, zabity został dyrektor dr. Jacobsohn. Mordu dokonał b. pracownik tej cukrowni, 44-letni Maksymilian Sielski, który w tych dniach miał być eksmitowany z mieszkania, zajmowanego bezprawnie od 3 lat w zabudowaniach cukrowni.

Dowiedziawszy się o terminie sprawy o eksmisję, Sielski zastąpił dyr. Jacobsohna w domu, gdy wracał on z o-

biadu i dał doń kilka strzałów z parabel

lum. Jedna z morderczych kul ugodziła dyr. Jacobsohna w głowę, druga przeszła plecy.

Rannego odwieziono do szpitala powiatowego, gdzie zmarł w czasie dokonywania operacji.

Dr. Jacobsohn liczył 65 lat, był dyrektorem cukrowni w Chełmży od 26 lat. Pozostawił żonę i troje dzieci.

Zabójcę osadzono w więzieniu powiatowym.

Ojciec-morderca

uprowadził córkę i zamordował.

Z Lublina telefonują:

Notoryczny złodziej Józef Kozak, który niedawno powrócił z więzienia, zmusił swoją córkę Józefę do opuszczenia domu rodzicielskiego. Gdy córka udała się do przyjaciółki, ojciec uprowadził ją stamtąd i sam zbiegł. Dziś do policji zgłosiła się matka z doniesieniem, że Józefa została zamordowana przez ojca.

Cud gospodarczy Ameryki

jest w rzeczywistości zjawiskiem prostym i naturalnym.

Jednolitość państwa, energia gospodarcza, umiejętność organizowania produkcji i bogactwa naturalne — oto wszystko.

Cud gospodarczy Ameryki, który zdumiewa cały świat, o którym pisze się dzisiaj całe biblioteki, polega w istocie swojej na tem, że Ameryka **umie** podnosić płace robotnicze i zwiększać zarobki właścicieli i fabrykantów, a równocześnie stale obniżać ceny towarów.

W fabryce Forda najniższa płaca 186.000 zatrudnionych w niej robotników wynosi 6 dolarów dziennie, a mimo to automobile Forda tanieją z roku na rok i dzisiaj cena normalnego wozu w Ameryce wynosi 240 dolarów, w czem czysty zysk Forda stanowią 40 dolarów

Jakie jest rozwiązanie zagadki tego dobrobytu Stanów i tego ich niesłychanego cudu gospodarczego? Otóż przyczyny tego zjawiska są rozliczne. — W pierwszym rzędzie wymienić należy niezmiernie bogactwa naturalne ogromnego kraju. Ogrom tych bogactw sami Amerykanie potrafili w całej pełni ocenić dopiero podczas wojny światowej.

Drugą, niezmiernie doniosłą przyczyną dobrobytu, jest **jednolitość państwa Stanów**. Na całym ich obszarze nie ma trudności politycznych, językowych paszportowych, granic celnych i tego wszystkiego, co nowoczesną Europę czy ni podobną do kojca pełnego przegródek ciasnych, w których tłoczą się kury czy gęsi na rzeź przeznaczone i gęgające na siebie z zapalem, godnym rozumniejszej sprawy. Gdy zubożała, zrujnowana i rozbita Europa „potrzebuje“ na obronę swych państw i granic **siedm milionów stojących żołnierzy** czyli o jeden milion więcej, niż przed wojną, to Stany Zjednoczone obywają się armią ze 100 tysięcy żołnierzy.

Dalsze przyczyny, to właściwa narodowi amerykańskiemu **niebываła energia gospodarcza i umiejętność organizacji produkcji**. Dzięki tym zaletom, nawet brak i niedostatki stają się w Ameryce przyczyną postępu i źródłem nowego bogactwa. Gdy przed 50 laty zabrakło robotników do ładowania zboża i worków do jego zsypywania, wymyślono **elewatory zbożowe**, które całemu handlowi zbożowemu nadały całkiem nowy charakter i podniosły jego dochodowość blisko trzykrotnie.

Gdy Rockefeller stanął pewnego dnia wobec pozornie nieprzewyciężonej trudności przewozu nafty na dłuższe przestrzenie, wymyślił on **rurociągi**, którymi **tłoczy się ropa wprost z kopalni do rafinerji lub do portów**. Są to słynne „Pipe-Line“, które w kilkanaście lat później zaczął naśladować cały przemysł naftowy na świecie.

Gdy wielkie rzeźnie chicagowskie stanęły wobec problemu rozsyłania mięsa świeżego na wielkie przestrzenie, wymyślono wagony-lodownie, które rozwiązały problem scentralizowania całego przemysłu rzeźniczego w Chicago i zaopatrywania olbrzymiego kraju co dzień w świeże mięso.

Naturalne bogactwa w warunkach politycznych idealnych, poddane siłom tak celowej i energicznej organizacji, muszą się rychło podwajać i potrajać.

Auto na schodach.



W celu wypróbowania sprawności hamulców nowego systemu, pewna amerykańska fabryka samochodowa, urządzała popisy aut na... schodach.

W humorystycznych pismach sowieckich znajdujemy mało prawdziwego humoru i dowcipu, ale są one znakomitem zwierciadłem życia rosyjskiego.

Przeglądając satyryczno - humorystyczne pisma sowieckie mało znajdujemy się w nich prawdziwego humoru i dowcipu, bądź głębszej satyry. Ponieważ jednak w każdym żarcie jest zazwyczaj wiele prawdy, pisma humorystyczne sowieckie są znakomitem zwierciadłem życia sowieckiego.

Oto kilka przykładów:

Brak szerszej krytyki oraz powtarzające się stale tematy zebrań i posiedzeń w Rosji sowieckiej spowodowały, iż posiedzenia takie są zazwyczaj bardzo nudne i wysoce nieinteresujące. Stan ten charakteryzuje znakomicie pismo humorystyczne „Begemot“, gdzie znajdujemy następującą anegdotę p. t. „U lekarza“:

Lekarz: „Musz pan więcej spać“!

Pacjent: „Ależ, panie doktorze, przecież codziennie bywam na dwu, a niekiedy nawet na trzech posiedzeniach sowieckich“.

**

Na porządku dziennym są ostatnio w Rosji kradzieże metalowych części pomników. Tak np. skradziono niedawno w nocy łańcuch żelazny z pomnika Piotra Wielkiego w Leningradzie. Wkrótce potem ukazała się w „Begemocie“ następująca rozmowa między pomnikiem Venus a pomnikiem Apolla.

Pomnik Apolla: „Dzień dobry, uro-

czy bogini! Jest pani piękna, jak zawsze Cieszy mnie niewymownie, że Pani w noc cy nie skradziono“.

Stale kradzieże w miejscach publicznych charakteryzuje następująca „Rozmowa na moście“:

Pierwszy obywatel: „Wie pan, że mnie raz pewnego uratował pas ratunkowy?“

Drugi obywatel: „A, to pan dobrodzieju tonął“!

Pierwszy: „Ale gdzież tam! Ukradłem pas ratunkowy i sprzedałem go, bo nie miałem już co jeść“.

**

Ostatnio na porządku dziennym w Rosji sowieckiej ciągle napady chorych na lekarzy. W tych dniach wydarzył się podobny wypadek w Iwanowo-Wozniesińsku, gdzie robotnik fabryczny Feoksi tow oblał kwasem siarczany lekarza Biehmanna, bo „kuracja dr. Biehmanna była bardzo bolesna“.

Dlatego pewnie w ostatnim numerze „Smiechacza“ znajdujemy następującą anegdotę:

Lekarz do pacjenta: „Muszę pana do kładnie zbadać, proszę się rozebrać“.

Pacjent: „Ale, panie doktorze, po cóż bym się rozbierał? Proszę mnie zbadać w ubraniu. Bać się pan doktor nie musi, ja broni przy sobie nie mam“.

Bolszewicka organizacja szpiegowska została wykryta w Rumunji.

Kiszyniów, 26 lipca. Policja rumuńska wykryła w tych dniach w Benderach szeroko rozgalezioną organizację szpiegowską.

Jak ze skonfiskowanego materiału wynika, organizacja ta, stojąca w stałym kontakcie z Rosją sowiecką, istniała już od dłuższego czasu. Członkowie organizacji przechodzili co najmniej jeden raz tygodniowo granicę na Dniestrze, przewożąc z Rosji pieniądze i rozmaite informacje.

Na czele organizacji stał urzędnik państwowy, który rozporządzał całym szeregiem agentów w najrozmaitszych instytucjach. Organizacja szpiegowska do starczała Rosji wyczerpujących informacji o armji rumuńskiej, o sytuacji i o

nastrojach politycznych, o pracy parlamentarnej i t. p.

Wykrycie sowieckiej organizacji szpiegowskiej zawdzięczać należy przypadkowi. Rumuńska straż pograniczna zatrzymała w tych dniach pewnego młodzieńca, który starał się niepostrzeżenie przejść przez granicę. Podczas przesłuchania okazało się, iż aresztowany jest agentem rosyjskim, który też w toku dalszego badania przyznał się do należania do organizacji szpiegowskiej.

Jest rzeczą pewną, że do organizacji tej należał cały szereg osób, zajmujących w mieście wysokie stanowiska. — Jednemu z przywódców bandy, członkowi stronnictwa włościańskiego, udało się w ostatniej chwili zbiec zagranicę.

Tańczyli 130 godzin.



Hiszpański tancerz ALFREDO FERNAN DO, tańczył w Berlinie ze swą partnerką 130 godzin bez przerwy na konkursie wytrzymałości tanecznej.

81 i 87.

Tyle lat mają dwaj najstarsi politycy Europy. Pasicz i Clemenceau.

Niedawno donoszono z Karlsbadu, że bawiący tam słynny serbski mąż stanu, Pasicz, zaniemógł ciężko.

Ze względu na podeszły wiek chorego, gdyż Pasicz liczy obecnie 82-gi rok życia, wiadomość ta wywołała zaniepokojenie u wszystkich, oprócz samego chorego.

Pasicz uważa swoje niedomagania za przejściowe, nie czuje bowiem wiądną starczego, na który — jak oświadcza — nikt z jego rodziny na cierpiał, choć wszyscy doczekali się setnego roku życia.

Nie mniej przeciwnicy jego, a tak wybitny i energiczny polityk ma ich poważny zastęp, są zdania, że czas już, aby ustąpił z areny politycznej.

Na spełnienie tego życzenia przeciwników swoich Pasicz przystaje, ale pod jednym warunkiem.

— Pod jakim? — spytał go ktoś niedawno.

— Pod tym — odparł 81-letni starzec — że najpierw ożenię serbskiego następcę tronu.

A następcą tronu serbskiego, a raczej jugosłowiańskiego, ks. Piotr, liczy obecnie — dwa lata.

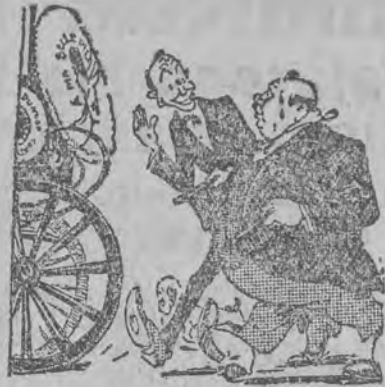
Jeżeli wszakże Pasicz zamierza do trwać na arenie politycznej do setnego roku życia, to inny również słynny mąż stanu „Stary tygrys“, Jerzy Clemenceau, nie żywi takich ambicji i właśnie w tym wieku, jakiego dosięgnął teraz jego kolega serbski, wycofał się z życia politycznego. Zato Clemenceau, liczący dziś 87-my rok życia, ma ambicje innej — literackie.

Zadziwiający ten starzec wydał zimy ubiegłej dzieło p. t. „Demostenes“, poświęcone charakterystyce wielkiego męża stanu Grecji starożytnej. A jeszcze nie przebrzmiały echa rozgłosu, jakiego książka ta doznała, a już Clemenceau puszcza w świat drugą książkę p. t. „Au soir de la pensee“.

W pracy tej sędziwy, a zawsze młody duchem, jej autor rozważa zatarg pomiędzy ideałem a rzeczywistością, zastanawia się nad charakterem niestałości działań politycznych i nad trudnością mi, jakie napotyka mąż stanu, pragnący urzeczywistnić swe zamierzenia, skąd dochodzi do wniosku, że mąż stanu musi być skromny w nadziejach i przewidywaniach swoich.



— Biedne zwierzę, tak się męczy!..
— Weterynarz zalecił mu powietrze i dużo ruchu...



— Czy teściowa pańska była przytomna do ostatniej chwili?...
— O, tak... Na pięć minut przed śmiercią cisnęła mi w głowę flaszke od lekarstwa...

Czapki „Ligi morskiej i rzecznej” wywołały wielką awanturę w jednej z łódzkich restauracji dancingowych.

Łódź, 27 lipca.

W nocy z soboty na niedzielę jedna z łódzkich restauracji była terenem nie bywałej awantury.

Przy jednym ze stolików znajdowało się liczniejsze towarzystwo, składające się z osób, zajmujących w Łodzi poważne stanowiska społeczne.

W pewnej chwili jeden z panów zaproponował pozostałym, by ubrali czapki Ligi Morskiej i Rzecznej.

— Jesteśmy wszyscy członkami Ligi i powinniśmy popierać tę instytucję — oświadczył.

Propozycję przyjęto z aplauzem. I oto po kilku minutach głowy wszystkich panów, ozdobione zostały czapkami Ligi.

Wybryk ten przez część publiczności znajdującej się w „Teatralnej” przywitany został oklaskami.

Nie przypadł on jednak do gustu pewnemu panu, który znajdował się przy sąsiednim stoliku.

Gdy pan ten w ostry sposób wyraził swoje niezadowolenie, wywiązała się sprzeczka, która zamieniła się po chwili w bójkę, w której przyjęli udział goście restauracyjni.

Jednemu z obecnych zdarto z głowy czapkę Ligi morskiej, oraz podarto gał nitur.

Epilog awantury rozegrał się w 5 kę misarjacie, gdzie o powyższem spisie, no protokołu.

UPIERNY STAW NA TORFOWISKACH WSI BOLEŃ.

Utopiła się w nim narzeczona zbrodniarza.

Niedawno w stawie tym śmierć znalazła moralna sprawczyni, popełnionej we wsi Boleń zbrodni.

We wsi Boleń, gm. Zapolice, zdarzył się tragiczny wypadek, pozostający w ścisłym związku ze zbrodnią dokonaną tam przed pierwszym lipca na osobie Franciszka Miłkosza przez jego żonę i brata.

Jak już donosiliśmy, Stanisław Miłkosz wespół ze swą bratową, zdradzającą z nim męża, śpiącego brata zamroził uderzeniem kija, a następnie udusił sznurem i utopił w stawie na torfowiskach.

W kilka dni później żona zamordowanego trapiąca wyrzutami sumienia w tym samym stawie zginęła śmiercią samobójczą. Zdawałoby się, że prócz Stanisława Miłkosza, oczekującego kary w więzieniu, nikt więcej nie powinien ponosić konsekwencji dokonanej zbrodni. Istotnie jednak tak nie jest.

Oto we wsi Boleń, znajdowała się jeszcze jedna osoba, w życiu której dokoła zbrodni zaważyła tragicznie. — Osobą tą jest 22-letnia Katarzyna Waliszek, która w ubiegły czwartek popełniła samobójstwo, przyczem kres jej młodemu życiu również położyła topiel torfowiska.

Jeszcze przed ślubem Franciszka Miłkosza, Waliszekówna zareczyła się ze Stanisławem, którego kochała nad życie. Za miłość tę Stanisław płacił jej wzajemnością.

Ale po wejściu pod dach braci Miłko-

szów młodej i urodziwej bratowej, serce jego poczęło odwracać się od narzeczonej. Jak wiadomo, zakochał się on w żonie brata i nawet z namowy jej popełnił zbrodnię.

Zawiedziona w swej miłości Waliszekówna, wiedząc o tem, że Stanisław nie może pobrać się z bratową, nie traciła jednak nadziei, że przyjdzie czas, kiedy serce jego odzyska nanowo. Wierzyła w to i oczekiwała radosnego momentu cierpliwie. Niestety, miast spodziewanego szczęścia, spadła na nią bolesna wiadomość o zbrodni. Teraz już w gruzach legły wszelkie nadzieje dziewczyny.

Widząc zdruzgotane swe szczęście, Waliszekówna z rozpaczki odchodziła po prostu od zmysłów. Rozpacz tę powiększała jeszcze świadomość ciężkiej kary, zawisłej nad jej kochankiem — zbrodniarzem. I zapragnęła śmierci. Grobem jej stał się upiorny staw na torfowiskach który uprzednio już pogrzebał jej szczęście.

Ofiara tragicznego splotu wydarzeń, w dniu krytycznym rano, udała się do kościoła, gdzie odbyła spowiedź i wysłuchoła mszy świętej, leżąc krzyżem na ziemi. Kobiety stojące w pobliżu Waliszekówny stwierdziły, iż przez cały czas nabożeństwa, dziewczyna zalewała się gorzkimi łzami.

Po powrocie z kościoła, rodziców i rodzeństwo prosiła o przebaczenie wszystkich win kiedykolwiek popełnionych przez nią. Nie zwróciło to specjalnej uwagi, jako praktykowane po odbyciu spowiedzi.

Następnie niespostrzeżenie wydała się z domu. A w jakiś czas po tem chłopiec pasący koło stawu bydło, przybiegł do Waliszeków z alarmem, że Kasia wskoczyła do wody i tonie.

Momentalnie pośpieszono z ratunkiem, lecz niestety wyłowiono trupa.

Tragiczna śmierć nieszczęśliwej dziewczyny, w całej okolicy wywarła wstrząsające wrażenie.

Historja stara, ale wiecznie nowa.

Zięć pobił teściową.

Łódź, 27 lipca.

P. Chawa Zajler, zamieszkała przy ulicy Południowej 16, od pewnego czasu żyła na wojennej stopie ze swym zięciem.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu przy ulicy Południowej doszło do awantury, która trwała kilka godzin.

Obie strony obrzucały się gradem obelg i złorzeczeń.

Zięć opanowany wściekłością, zażądał od Zajlerowej, by opuściła miesz-

kanie.

Gdy ta oparła się jego żądaniu, zagroził, iż użyje siły.

Zajlerowa nie przestraszyła się tej groźby.

Zięć jednak nie żartował.

Pochwycił kija i z całej siły uderzył kobietę w głowę.

Zajlerowa z okrzykiem nieludzkiego bólu padła na podłogę.

Pobitej kobiecie udzielił pomocy lekarz pogotowia.

10 razy sprzedał mieszkanie pomysłowy kupiec kaliski. 10-ciu lokatorów chciało się jednocześnie wprowadzić.

Kalisz, 27 lipca.

Od kilku dni w Kaliszu nie przestaje być tematem rozmów oszukiwacza machinacje niejakiego Natana Sieradzkiego, którym zajęła się obecnie policja.

Sieradzki, ongiś kupiec, gdy stracił cały majątek wpadł na dowcipny pomysł łatwego zbagacenia się.

Przed niespełna tygodniem ogłosił on w miejscowych pismach, iż odnajmie swe czteropokojowe mieszkanie za dość niską opłatą.

Sieradzki otrzymał szereg ofert. Do mieszkania jego zgłosiła się znaczna ilość osób, pragnących je wynająć.

Pan Sieradzki zawierał z każdym

przybyłym umowę oraz pobierał za datkę. W ten sposób od dziesięciu przyszłych lokatorów otrzymał tytułem zadatku 1000 dolarów.

Gdy nadszedł wreszcie onegdaj termin opróżnienia mieszkania, pan Sieradzki z zdobytą gotówką ulotnił się cichaczem.

Tymczasem od samego rana poczęły nadjeżdżać wozy z ruchomością dziesięciu lokatorów, z których każdy był przekonany, iż jemu jedynie wynajęto mieszkanie.

Gdy dowiedzieli się, iż padli ofiarą oszukiwacza machinacji Sieradzkiego, zawiadomili o powyższem policję, która wdrożyła śledztwo.

Nożem w pierś. Napad na peryferjach miasta.

Łódź, 27 lipca.

Wczoraj w nocy na ulicy Łagiewnickiej na powracającego samotnie do domu 38-letniego Kazimierza Owczarka na padło kilku jakichś nieznanych napastników.

Owczarek bronił się dzielnie, uległ jednak przeważającej sile opryszków z których jeden ugodził go nożem w pierś.

Napastnicy uciekli. Gdy spóźnieni przechodnie spostrzegli rannego zawiadomili o wypadku II-gi komisariat policji.

Owczarka opatrzył lekarz pogotowia.

Ranny w oko.

Łódź, 27 lipca.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Północnej 16 posprzeczka się 59-letni sklepikarz Eljasz Neufeld z jednym z swych znajomych.

Gość po wyczerpaniu słownych argumentów uderzył sklepikarza z całej siły pięścią w oko.

Do rannego zawiadomiono lekarza pogotowia, który skonstatował obrzęk obu powiek oraz przekwawienie spojówki.

Po udzieleniu pomocy pozostawił go na miejscu.

Kuflem w twarz.

Łódź, 27 lipca.

W restauracji, znajdującej się przy Zielonym Rynku, wynikła wczoraj grubsza awantura podczas której 47-letni robotnik kanalizacyjny, Feliks Górzycyński został uderzony w twarz kuflem od piwa. Zawiadomiono lekarza pogotowia opatrzył go.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY

ROZMOWY Z DUCHAMI.

Członkowie londyńskiego towarzystwa spirytystycznego udają się w październiku do Egiptu celem dokonania sensacyjnych doświadczeń w dziedzinie okultyzmu. Seanse odbywać się będą w komnacie królewskiej piramidy Cheopsa, by dowiedzieć się od faraona szczegółów dotyczących budownictwa grobowców egipskich.

W jakim języku prowadzone będą rozmowy? Złośliwi sceptycy proponują „esperanto”.

U NAS—ODWROTNIE..

O powodzeniu paryskich kinematografów świadczą następujące dane, ogłoszone przez mięski urząd statystyczny. Ogólna suma dochodów uzyskanych w 1925 roku wyniosła 117.444.000 franków, z czego państwo otrzymało w formie podatków i opłat skarbowych 15.889.000. Biedni zaś 9.233.000 franków.

Cytry te błędą jednak wobec obrotów, dokonanych w jednym sezonie przez wytwórnię Los-Angeles w Kalifornii, które wyprodukowały za 102 mil. dolarów filmów.

Wypadek motocyklowy znanego przemysłowca łódzkiego.

Łódź, 27 lipca.

Wczoraj, w godzinach przedwieczornych, przechodnie ulicy Piotrkowskiej obok domu nr. 175, byli świadkami następującego wypadku.

Przez tę ulicę mknął ze znaczną szybkością motocyklem jakiś mężczyzna. — Obok kamienicy nr. 175, motocykl zeslizgnął się nagle w bok i siedzący na nim mężczyzna runął na ziemię. Upadek był tak nieszczęśliwy, iż motocyklista doznał ogólnego potłuczenia, oraz złamał lewą nogę.

Na miejsce wypadku zawiadomiono pogotowie.

Jak się okazało, rannym był 37-letni Rudolf Richter, znany przemysłowiec łódzki, zamieszkały przy ulicy ks. Skorupki 10-12.

Lekarz stwierdziwszy dość ciężkie uszkodzenia cieleśne, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł go do szpitala ewangelickiego.

Kalendaryk.

LIPIEC
27
WTOREK

Dziś Natali
Jutro Innocentego

Wschód słońca o g. 3.46
Zachód o g. 7.39
Wsch. księżycy o g. 8.02
Zachód o g. 3.49
Długość dnia o. 15.55
Ubytek dnia 0.49



Majster: Kto wam pozwolił prze-
wać pracę?...

Baczność, zdobywcy premii!

Koperty z kuponami dziewiątego kon-
kursu należy składać dziś i jutro w
skrzynce redakcyjnej „Expressu” (Piotr-
kowska 49), w podwórzu).

„Nie pożyczaj roweru” O słuszności starego przysłowia kolarskiego przekonał się p. Hasman na własnej skórze.

Łódź, 27 lipca.

Zamieszkały przy ulicy Targowej 34
Bruno Hasman udał się w dniu onegdaj-
szym rowerem na lotnisko do Lan-
gówka.

P. Hasman zatrzymał się w domu
Adolfa Cereckiego, pozostawiając ro-
wer w ogródku. Gdy po pewnym cza-
sie zbliżyli się doń dwaj osobnicy z pro-
sba, by pozwolił im przejechać się rowe-
rem, p. H. zgodził się na to.

Młodzieńcy podziękowali mu grze-
cznie, wzięli rower i... zniknęli z zdo-
byczą.

P. Hasman zdołał się dowiedzieć, iż
jeden z nich nazywa się Sruł Ajzenbaum
drugi zaś Moszek Lewin, o czym za-
wiadomił policję.

Zatrucie 36 zakonników. Tajemniczy wypadek w opactwie tyrolskim.

W opactwie Mehrerau w Tyrolu, za-
chorowało obłożnie wśród objawów za-
trucia 36 zakonników.

Stało się to po sutym obiedzie na
cześć jednego z wyższych dostojników
kościelnych, który przyjechał oglądać
klasztor i zapoznać się z zakonnikami.

Pomimo natychmiastowej pomocy le-
karskiej, mała jest nadzieja utrzymania
przy życiu chorych.

Wśród okolicznego ludu powstała le-
genda, iż zakonnicy padli ofiarą truci-
cielskiego zamachu.

O otrucie księży obwiniają niezna-
nych bliżej przyjaciół kościoła, którzy
chcieli się pozbyć gorliwych i przykład-
nych zakonników.

Co przypuszcza Primo de Rivera?

„Dyktatura sprawiedliwa i moralna jest konieczna w Hiszpanii”.

Obecny dyktator Hiszpanii, generał
Primo de Rivera, zapytany podczas swe-
go pobytu w Paryżu przez przedstawiciela
agencji „United Press” o ustrój poli-
tyczny Europy, oświadczył:

— Jestem przekonany, że dykta-
tura umiarkowana, mająca w niektó-
rych punktach styczność z opinią publi-
czną, stanie się wkrótce formą rządów
we wszystkich krajach, te zaś kraje, któ-
re w dalszym ciągu będą dopuszczają do

Groźba zamknięcia kin łódzkich z powodu przeciągającego się zatargu między ma- gistratem a związkiem właścicieli kin w Warszawie. W razie przystąpienia prowincji do strejku zastępy bezrobotnych powiększą się o kilka tysięcy osób.

Łódź, 27 lipca.

Od dłuższego czasu już toczy się na
gruncie warszawskim zaciekła walka
między magistratem a związkiem wła-
ścicieli teatrów świetlnych, którzy za-
dają

obniżenia podatku magistrackiego,
rujującego zarówno w Warszawie jak i
w Łodzi przedsiębiorstwa kinemato-
graficzne.

Walka ta wobec oporu ze strony
władz miejskich przedstawia się obec-
nie w takim stanie, że wszystkie kino-
teatry na gruncie warszawskim
są zamknięte

i magistrat ponosi olbrzymie straty z
powodu braku wpływów z podatku kine-
matograficznego.

Ze względu na to, że zatarg prze-
ciąga się w nieskończoność i niema o-
becnie nadziei na zlikwidowanie, zacho-
dzi możliwość taka, że również

kina prowincjonalne przystąpią do
strejku

dla poparcia słusznych postulatów, wy-
suniętych przez właścicieli kin stołecz-
nych.

Do ostateczności tej zmusza własci-
cieli kin prowincjonalnych inna jeszcze
przeszkoda, wynikająca ze strejku na
gruncie stołecznym.

Kina prowincjonalne odczuwają mia-
nowicie ostatnio

dotkliwy brak materiału do grania.

Ponieważ centrale warszawskie no-
wych obrazów nie sprowadzają —

prowincja odczuwa głód filmowy
i niema źródeł zaspokojenia go.

Te więc powody zmuszą prawdopo-
dobnie kina prowincjonalne do zsolida-
ryzowania się z kinami warszawskimi.

Ostateczna uchwała, jakie stanowi-
sko zająć mają kinoteatry prowincjo-
nalne — zapadnie na walnym zgroma-
dzeniu związku właścicieli kinoteatrów,
zwołanem w Warszawie na dzień 5-go
sierpnia r. b.

Jak się dowiadujemy

łódzki oddział związku

właścicieli kinoteatrów nie powziął jesz-
cze żadnej decyzji w tej sprawie.

W razie przyjęcia uchwały — za-
stępy bezrobotnych powiększą się o
kilkaset tysięcy osób. — aks —

Drożyżniany przykład idzie z góry! Czynniki miarodajne powinny za wszelką cenę nie dopuścić do podwyżki taryf instytucji użyteczności publicznej, które będą sobie chciały odbić podwyżkę płac.

Rozgrywająca się obecnie walka o
podwyżkę płac pracowników instytu-
cji użyteczności publicznej da niewą-
płnie asumpt, w razie uzyskania przez
pracowników podwyżki płac,

do podwyższenia taryf, opłat itd.
Zakusom tym należy przeciwstawić
tem silniej, że większość instytucji tych
jak np. elektrownia, szpitale itd.

podwyższyły już opłaty.

nie podwyższając płac personelowi, i
do podwyżki tej ukalkulowały wzrost
kosztów utrzymania a tem samym ro-
bocizny, jak gdyby uprzedzając

żądania podwyżkowe pracowników.
Sprawa ta jest tem ważniejsza, że
podwyżka wszelkiego rodzaju opłat
w instytucjach użyteczności publicznej

ma olbrzymi wpływ na tendencję kształ-
towania się cen, aczkolwiek faktycznie
nie powinna na to absolutnie wpływać.

Podwyżki tych opłat wpływają jed-
nak psychologicznie na rzeszę sklepi-
karzy, przekupniów itd.

To też dziwić się należy, iż władza
państwowa nie wystąpiła zdecydowa-
nie i kategorycznie przeciwko

podwyższeniu cen prądu elektrycznego
i opłat szpitalnych,

dając w ten sposób pewnego rodzaju
oficjalną sankcję wszelkiego rodzaju

podwyższaniu cen.

Raz jeszcze podkreślamy, że wła-
dze powołane do walki z lichwą i spekr-
lacją, miast walczyć i karać drobnych
detalistów, pobierających za dany
przedmiot grosz czy dwa grosze więcej
winny zwrócić uwagę na przedsięwio-
stwa użyteczności publicznej, podwyż-
szające raz po raz taryfy i opłaty.

Przykład bowiem idzie z góry..
Eh.

Katastrofalna niedzielna wycieczka.

Na szosie Radzymińskiej legli we krwi kobieta
i mężczyzna.

Warszawa, 26 lipca.

Zamieszkały przy ul. Wroniej nr. 60
Wacław Dutkowski — postanowił, ko-
rzystając z pogodnej niedzieli, odbyć
wycieczkę za miasto. Będąc właścicie-
lem motocyklu z „koszykiem” — Dut-
kowski zaprosił do zajęcia miejsca w
tym koszyku znajomą swoją 21-letnią
Antoninę Grzybowską, zamieszkałą przy
ulicy Krochmalnej nr. 42. Ostatecznie
Grzybowska zgodziła się na towarzysze-
nie w wycieczce i wkrótce puszczony w
ruch przez D. motocykl pomknął z zaw-
rotną szybkością ku szosie Radzymiń-
skiej.

Okolo godz. 6-ej wicz. wycieczkowi-
cze znaleźli się na drodze do Pustelnika
Dutkowski, brawurując nadał maszynie
szybkość dochodzącą do 70 km. na go-
dzinę.

Było to szaleństwo, które też strasz-
nie się pomściło. Motocykl w pewnym
miejscu, najprawdopodobniej wpadłszy
w głęboką jakąś wyrwę, nagle zszedł i
wywrócił się, wysadzając dosłownie w
powietrze zarówno kierującego nim. Dut-
kowskiego jak i towarzyszkę jego Grzy-
bowską.

Po pewnym czasie ktoś przejeżdżają-
cy szosą, spostrzegłszy katastrofalne na-
stępstwa szalonej jazdy — co rychlej za-
wiadomił policję. Gdy na miejsce przy-
była pomoc, oboje wycieczkowiczów
znaleziono wśród strumieni krwi.

Zarówno Dutkowski jak i Grzyb-
owska w stanie bardzo ciężkim niebawem
odwiezieni zostali do szpitala Przemie-
nienia Pańskiego na Pradze, gdzie dzie-
ki zabiegom lekarskim oboje utrzymani
zdaje się będą przy życiu.

12-letnia dziewczynka zdobywa 100-tysięcz- ną nagrodę.

Szczegóły znalezienia naszyjnika baronowej
Rotszyldowej.

Klasyczna rozrywka paryskich czy-
telników są t. zw. „zgubione naszyjniki
z pereł”.

Niema miesiąca, by jakaś sławna ak-
torka lub wielka dama nie zgubiła swej

kolgi z pereł włości kilkusset tysięcy, a
czasem nawet kilku milionów franków.

Aktorki, nawiasem mówiąc, gubią
często swą biżuterię dla reklamy.

Jest to dobry sposób do ogłoszenia za-
darmo swej fotografii we wszystkich
dziennikach.

Tym razem nie chodziło o reklamę,
gdyż naszyjnik zgubiła baronowa Rot-
szyldowa, jedna z najbogatszych kobiet
na świecie.

Cenną kolję znalazła 12-letnia dzie-
wczynka, Janinka Delille, służąca do po-
sylek w wielkim domu krawieckim. —
Pereły były tak wielkie, że dziewczynka
była przekonana, że naszyjnik jest fal-
szywy.

Odniosła go do komisariatu i można
sobie wyobrazić jej radość i zdziwienie,
gdy jej komisarz wręczył w imieniu ba-
ronowej sto banknotów tysiącfranko-
wych jako nagrodę.

Dokąd pójsz wieczorem?

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Dziś i do końca tygodnia w dalszym ciągu
wielka „kino-rewja” pióra Stanisława Felixa i
Mariana Tarłowskiego p. t. „Chcę zostać gwiaz-
dą”.

Nader licznie zebrana publiczność oklaskuje
na każdym przedstawieniu wszystkie obrazy. a
jest ich 17 rozwiązuje krzyżówkę z nagrodami.
śpiewa szlagierowe piosenki itd.

Niemalże też podziw wzbudza taniec „między
sercami” p. Niemirzanki, w którym dosłownie
unoszą się ona w powietrzu.

„CAŁA ŁÓDŹ MÓWI O TEM”.

Teatr Letni w parku im. Staszica już niedługo
wystąpi z premierą świetnej, pełnej aktualności
łódzkiej „awantury” w 3 aktach pióra Fauna
i Roma p. t. „Cała Łódź mówi o tem”. Przed
oczymi widzów przesunie się korowód dosko-
nale uchwyconych przez autorów „awantury”
popularnych sylwetek naszego kominogrodu w
wykonaniu pierwszorzędnych sił teatru miejskie-
go przy udziale specjalnie zaangażowanej przez
dyrekcję znanej wodewilistki operetki warszaw-
skiej p. Haliny Rydzewiczówny. Dowcipną tę far-
są łódzka upiększają dźwięczne piosenki sprepa-
rowane przez znakomitego kompozytora mu-
zycznego Karola Prosnaka. Próby pod kierun-
kiem reżyserskim p. Bielicza w całej pełni.

TEATR MINJATUR „AZAZEL”.

Trzeci program miłego teatrzyku miniatu-
r „Azazel” w Filharmonii cieszy się niebywałym
powodzeniem.

Sala Filharmonii jest codziennie przepelniona.
Numery trzeciego programu odznaczają się spe-
cjalnie swą oryginalnością i żywym tempem.

Dziś po raz 6-ty dany będzie trzeci wielki
przebogaty program nr. 3.

Różnie tworzyli ludzie znakomici...

Na Szyllera specjalnie oddziaływał zapach zgnitych jabłek.

Na cesarza rzymskiego Augusta natchnienie spływało... w wannie.

Każdy człowiek wyrabia w sobie pewne odmienne zwyczaje pracy codziennej, zwłaszcza ludzie pracy umysłowej rozwijają w sobie swoiste metody, stawać się charakterystyczne cechy ich twórczości. Tak np. uczeniowe Sokratesa opowiadali, że mistrz, zamysławiając się stawał nieruchomo na jednym miejscu, z którego nie ruszał się godzinami, dopóki nie rozwiązał trapiącego go zagadnienia. Seneka również pograżał się głęboko w swych myślach, ale czynił to w łóżku, ciepło okryty, albowiem łatwo przeziębiał się i wówczas czuł się niezdolny do myślenia. Spokoju łoża potrzebowali również w swej pracy Kalwin i kompozytor Rossini, a także świetny humorysta amerykański Maks Twain który twierdził, że najlepsze i najweselsze pomysły przychodzą mu wówczas do głowy.

Juljusz Cezar umiał pracować w każdej pozycji i o każdej porze, zarówno podczas podróży, gdy był sam, czy też w towarzystwie. Gdy miał coś do napisania, robił to natychmiast, nie odkładając na później. Tak samo Cycero zapisywał swe myśli „na gorąco”, wtedy gdy się rozdziały, ale nie sam, lecz przez swych uczniów, którzy mu towarzyszyli. Oryginalny zwyczaj miał cesarz August, mianowicie nie chciał on czy nie mógł tworzyć inaczej, jak podczas przesiadywania w wannie. Ale jego poezje „kąpielowe” nie zachowały się.

Św. Chryzostom przyzwyczał się pracować tylko w obecności obrazu św. Pawła, który dodawał mu natchnienia, św. Bernard zaś potrzebował piękna i grozy przyrody, jako bodźca do pracy. Podejmował wtedy długie spacery, zanim brał się do pracy.

O Goethem wiadomo, że gdy dyktował swe prace sekretarzowi, przechadzał się tam i z powrotem po swym małym gabinecie, przyczem ręce miał zazwyczaj skrzyżowane z tyłu.

O Syllere wiadomo, że specjalnie oddziaływał nań zapach nadgitych jabłek pobudzając do pracy. Toteż zawsze przechowywał w szufladzie 2 takie jabłka. Na Goethego natomiast zapach ten wywierał wręcz odmienny skutek. Gdy pewnego razu, w nieobecności Szyllera, stanął przed jego biurkiem i poczuł za-

pach zgnitych jabłek, zrobiło mu się nie-dobrze i omal nie zemdlął. Nie mógł on też nigdy zrozumieć słabości swego przyjaciela do tego zapachu.

Są tacy, którzy mogą pracować tylko w nocy. Do nich należał kardynał Richelieu, który wieczorem zasypiał na 3 godziny, potem wstawał i pracował przez całą noc, a o 9 rano kładł się do łóżka i spał do południa. Balzac zwykł był spać do północy, a od północy do rana pracować. Kompozytor Gluck natomiast sztucznie robił z dnia noc, zasłaniając okna i zapalając duży kandelabr, którego światło niezbędne mu było do pracy.

Lód w upały.

Jeden berlińczyk konsumuje centnar lodu sztucznego rocznie.

Jest tak gorąco — że przyjemnie pić i czytać o lodzie.

Wbrew powodziom, słońcom i burzom tegorocznym, meteorologowie ugarli się na upały, obiecując je solennie Europie środkowej.

Mało które może miasto, tak jak Berlin przezornie, zaopatrzyło się w olbrzymie zapasy lodu. Dość powiedzieć, że na przewidywane upały, zgromadzono pogotowie 100.000 centnarów lodu w składach berlińskich.

Nie jest to bynajmniej na 4-miljonowe miasto za wiele, jak dowiodły tego zeszłoroczne gorąca, podczas których na gwałt sprowadzano morzem lód z Norwegii.

Normalne zresztą zapotrzebowanie lodu w tak dużej stolicy stanowi podstawę specjalnego przemysłu, zatrudniającego około 600 ludzi w samym Berlinie.

Już o godzinie 10 wieczorem zaczyna się codziennie i trwa całą noc ładowanie lodu z fabryki na wozy, które rozwioza go po mieście.

Aby lód nie stopił się, używa się do przewożenia wozów o podwójnych ścianach, na biało pomalowanych.

Jedna duża fabryka lodu wyrabia dziennie do 12.000 centnarów lodu, czyli 24.000 bloków 1 metrowej długości. —

Jakie plakaty są najwidoczniejsze?

Żółte z czarnym nadrukiem i białe z zielonym.

Plakaty o druku czerwonym na żółtym papierze są najniewyraźniejsze.

Pewna wielka drukarnia angielska, której specjalnością jest druk wielkich plakat ogłoszeniowych, przeprowadziła szereg ciekawych prób, aby stwierdzić, jakie plakaty są najwidoczniejsze, a przez to i najczytelniejsze.

Próby te przeprowadzono w ten sposób, że na obszernym polu wystawiono wielką tablicę z desek, do której przymocowywano kolejno plakaty o różnych barwach papieru i głosek.

I okazało się, że najczytelniejsze plakaty z papieru żółtego z nadrukiem czarnym, oraz druk zielony na papierze białym.

Trzecie miejsce zajęły: druk czerwony na papierze białym, druk niebieski na papierze białym i druk biały na papierze niebieskim.

Dopiero czwarte miejsce zajął zwykły druk czarny na papierze białym, co było prawdziwą niespodzianką wobec tak powszechnego dotychczas przekonania, że druk czarny na tle białym jest najczytelniejszy.

Dalsze miejsca przypadają: drukowi żółtemu na tle czarnem, białemu — na czerwonym i białemu — na czarnym.

Najniewyraźniejsze okazały się plakaty o druku czerwonym na papierze żółtym, zielonym — na czerwonym i czerwonym — na zielonym.

Wyniki te są ważne i pod tym względem, że wskazują, na jakich kombinacjach barw zatrzymuje się najchętniej oko człowieka nowoczesnego, tak zmęczone jaskrawymi barwami, światłem i szalonym ruchem miast wielkich.

Pamiętniki prowokatorki.

Znaną prowokatkę rosyjską Serebrjakową odwiedził w więzieniu przedstawiciel jednej z moskiewskich spółek wydawniczych, proponując jej podpisanie umowy w sprawie wydania jej pamiętników. Serebrjakowa wyraziła swą zgodę na napisanie pamiętników z jej działalnościami prowokatorskimi w Moskwie i Leningradzie.

Kawałek żebra carskiego i plombowany zęb carowej relikwiami monarchistów rosyjskich.

Wśród emigrantów rosyjskich przebywających w Paryżu wybuchła istna panika.

Zniknęły bowiem święte ich relikwie przechowywane z niezwykłą czcią przez dr. Sokołowa, byłego przybocznego medyka dworu carskiego.

Dr. Sokołow, świadek śmierci carskiej rodziny, przywiózł z Jekaterynburga kawałek żebra carskiego i zęb carowej, na którym znajduje się jeszcze

złota plomba własnoręcznie założona przez nadwornego medyka.

Relikwie te znajdowały się w ozdoby szkatule i przechowywane były w domu dr. Sokołowa.

Po śmierci lekarza jednak drogoceńnej szkatule z relikwiami nie znaleziono. Według pogłosek miał ją zabrać były ambasador, de Giers.

Dyplomata carski wzbrania się złożyć jakichkolwiek wyjaśnień, podobno w obawie przed bolszewikami.

13) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Błaszczyk skierował się z workiem na plecach w stronę rogatek.

Minał cmentarz i miedzą polną szedł dalej za miasto.

Przezuwał, że handlarz będzie go śledził. Trzeba było zachować pozory prawdy. Nie wychodził więc ze swej roli żyda-handlarza.

Grzybek rzeczywiście chodził za nim przez pewien czas.

Gdy ujrzał, że żyd wyszedł poza obręb miasta, uspokojony wrócił do domu.

Błaszczyk czekał tylko na tę chwilę.

Wszedł w żyto, schował się za wysokim zbożem i zabrał się do przekształcania swego zewnętrznego wyglądu.

Za pomocą odpowiednich spinek zmienił chałat na marynarkę, nasunął maciejówkę na głowę i po zdjęciu brody w rozpiętej koszuli wyglądał jak robotnik, powracający z fabryki.

Okólną drogą zaszedł do Skorowa, a stamtąd wozem udał się do Łodzi.

Worek z kuponami od Grzybka sznami schował w szafie i położył się na kanapie.

Był zmęczony i wyczerpany.

Postanowił dzień wypocząć, by następnie znowu zabrać się do pracy, która według jego mniemania, miała wkrótce wydać konkretne rezultaty w postaci wykrycia sprawcy mordu na cmentarzu skworowskim.

ROZDZIAŁ IV.

Na łódzkim bruku.

Następnego dnia Błaszczyk wypoczęty i wyspany wybrał się po południu do ogródka Grand-Hotelu.

Po chmurnym, deszczowym czerwcu, nastał okres pięknych lipcowych pogód, słońce dokuczało nielicznym przechodniom, którzy snuli się leniwie po ulicach, wstępując co chwilę do cukierni na szklanek wody sodowej.

Błaszczyk dzień ten przeznaczył dla siebie. Chciał zreasumować dotychczasowe wyniki prowadzonego przez siebie śledztwa i opracować dalszy ciąg działania.

Wiedział, że tu, w Łodzi, nie uda mu

się nic zrobić. Trzeba było znowu wyjechać do Skworowa.

I co dalej?...

Zdobył dowody, które stwierdziły, że Grzybek albo sam kradł na cmentarzu, albo też miał swoich zaufanych ludzi, którzy pomagali mu w tem dziele.

Ale w jaki sposób handlarz mógł zamordować grabarza? Czy on popełnił zbrodnię? Jakaż więc mogła być przyczyna?...

Błaszczyk, zatopiony w myślach, przechodził właśnie obok Grand-Hotelu, gdy nagle ujrzał przed sobą znajomą postać.

Drgnął. Przed nim stał Grzybek.

Handlarz, ubrany odświętnie, zmienił się do niepoznania. Stał przy przystanku tramwajowym.

Błaszczyk zatrzymał się na stopniach przed Grand-Hotelem i obserwował go uważnie.

Nadjechała jedyńka, zdążająca w stronę placu Reymonta.

Handlarz wsiadł do tramwaju.

Błaszczyk wszedł do tego samego wagonu.

Grzybek stanął na peronie. Reporter usiadł na ławce przy wejściu, odwrócony twarzą w stronę peronu.

Przy kościele Stanisława Kostki Grzybek wysiadł. Błaszczyk za nim.

Handlarz skręcił w boczną uliczkę.

Błaszczyk nie spuszczał go z oka.

Wolnym krokiem szedł po drugiej stronie ulicy.

Handlarz ani razu nie obejrzał się.

A gdyby go nawet zauważył?

Nie znał go przecież wcale, widziałby go po raz pierwszy.

Na ulicy było pusto. Handlarz skreślił na lewo.

Błaszczyk był tu po raz pierwszy. Nie znał tych okolic. Jakies płoty, zabudowania fabryczne, wąskie uliczki bez nazwy.

Nagle reporter zauważył na końcu uliczki jednopiętrowy pałacyk.

Wysoko, strzelista wieżyczka odbijała się wyraźnie na tle pustej przestrzeni.

Błaszczyk zatrzymał się przed pałacykiem i znikł w jakiejś wnęce.

Reporter rozjeżdżał się wokół — był sam.

Podszedł bliżej. Przed pałacykiem stał mały ogródek, otoczony żelaznym parkanem. Wszystkie okna są słonięte były żaluzjami.

Nad bramą widniała biała tabliczka z napisem:

— „Dr. Sylwin. Właściciel biura agenturowego“.

Nic więcej.

Błaszczyk był zaskoczony tym nagłym wypadkiem.

Cóż mogło łączyć handlarza z tym doktorem, właścicielem biura agenturowego?...

Poco Grzybek przyjechał do Łodzi?

Te nowe, niespodziewane fakty dały mu wiele do myślenia.

Błaszczyk przeszedł na drugą stronę, skrył się za drzewem w cieniu płotu i czekał... (D. c. n.)



Dziwny człowiek

Panna Karolina przyjechała do pensjonatu przed wieczorem. Służący zaniósł jej rzeczy do pokoiku na pierwsze piętro.

Wśród gości zapanowało wielkie poruszenie.

Przy stole podczas kolacji wszystkie oczy były zwrócone na młodą, piękną kobietę, która dystynkcją i urodą zdołała sobie „zaskarbić“ odrazu pożądaną wszystkich mężczyzn, przebywających na kuracji.

Tylko młodzieniec z wielką szramą na lewym policzku siedział spokojnie w kącie i flegmatycznie zjadał rosół z makaronem.

Mówiono o nim w pensjonacie, że to jakiś dziwny człowiek...

Noc. Godzina jedenasta.

Goście śpią. Cisza.

Tylko w pokoiku na pierwszym piętrze, gdzie mieszka nowy gość — panna Karolina — pali się świeca.

Panna Karolina leży już w łóżku. — Jest zmęczona. Czyta gazetę.

Nagle drzwi się otwierają z cicha i do pokoju wkrada się jakiś mężczyzna...

— Kto tam? — pyta przestraszona panienska.

— Niech się pani uspokoi...

Przed nią stoi młodzieniec ze szramą na lewym policzku.

— Noc jest taka piękna... Wszyscy już śpią... Pani się pewno nudzi... Prawda?... W Łodzi o tej porze bawiła się pani jeszcze w Grand-ogródki, lub w Teatralnej... Rozumiem, rozumiem... Niech się pani nie żenuje...

Panna Karolina nie może wymówić słowa. Młodzieniec siada na jej łóżku...

— Jak pani cudnie wygląda w negliżu...

Przykra musi być sytuacja samotnej kobiety w pensjonacie, wśród obcych ludzi, prawda?... Pozwoliłem więc sobie zrobić pierwszy krok... Czy bardzo się pani na mnie gniewa?...

— Ależ... To jest...

— No, tak, tak... Rozumiem... To jest bezcelność — chce pani powiedzieć... Ale niech pani pomyśli — pani ma szczęście... Inne kobiety muszą czekać na tę chwilę całe tygodnie, a pani dopiero przyjechała przed kilku godzinami... Ma pani to do zawdzięczenia swej urodzie... Tak, tak... Niech się pani tego nie wstyżi i nie rumieni...

Panna Karolina przykryła się szalenie koldrą. Pomogło jak umarłemu kadzidło.

Po chwili spoczęła w jego ramionach. Zanim jednak straciła przytomność i panowanie nad sobą, wyszeptala drżącym głosem:

— Troszkę wody...

Młodzieniec podskoczył do drzwi, za wołał służącego i szepnął mu do ucha:

— Przynies wody do golenia!

Nazajutrz przy śniadaniu, panna Karolina znowu była przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Tylko młodzieniec z wielką szramą na lewym policzku siedział spokojnie w kącie i flegmatycznie wypijał parzoną jajka.

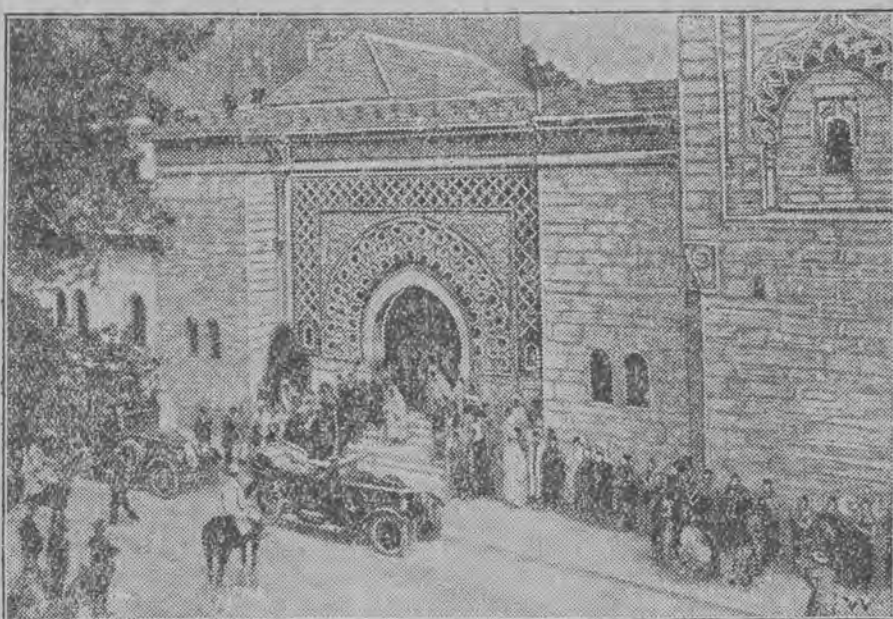
Jeden z gości przywołuje właściciela pensjonatu i zapytuje cicho:

— Kto to jest ten pan, tam — w kącie?...

Gospodarz robi tajemniczą minę i odpowiada:

— Daj pan spokój... To jakiś dziwak. Wczoraj o jedenastej w nocy ten człowiek dziesięć razy się golił... Czy to jest normalne?... Przerobił — Bolski.

Nowy meczet w Paryżu.



Z okazji pobytu w Paryżu sultana marokańskiego dokonano uroczystego otwarcia nowego meczetu w obecności prezydenta republiki Doumergue'a.

„Pułki gospodarcze“. Ciekawy problem rozwiązania kwestji bezrobocia.

Pismo wiedeńskie „N. Wr. Tagblatt“ zamieściło bardzo oryginalny artykuł prof. Franciszka Petra z Leoben, omawiający szczegółowo kwestję bezrobocia w Austrii, oraz skuteczny sposób jej rozwiązania.

Autor proponuje mianowicie stworzenie t. zw. **pułku gospodarczego**, do którego miałby zostać wcielony każdy młodzieniec w wieku od 18 do 22 lat. Czas służby trwałby rok.

Po kilkumiesięcznej nauce, uwzględniającej przede wszystkim wiadomości ogólne, jak również w wielkiej mierze sport, używano by tych „rekrutów“ do regulacji i naprawy dróg, oraz ulic, przede wszystkim zaś do sezonowych robót rolnych, placąc im za tę czynność połowę należności normalnej, obok wikt i pomieszczenia.

Taki „pułk gospodarczy“, składający się z 50-ciu tysięcy ludzi, żyjących w karności i dyscyplinie, której brak po-

ostatniej wojnie bardzo odczuwać się daje, zmniejszyłby więc znacznie liczbę bezrobotnych w Austrii, wydającej rocznie ogromne wprost sumy na zapomogi, demoralizujące w rezultacie tych ludzi przyzwyczajających się z wolna do lenistwa, oraz do prowadzenia bezcelowego życia z dnia na dzień.

Plan ten jest specjalnie dla republiki austriackiej bardzo aktualny, ile że w kraju tym nie obowiązuje nikogo służba wojskowa, którą spełniają wyłącznie tylko żołnierze najemni, pobierający miesięczną pensję, jako funkcjonariusze państwa.

Zapomogi dla bezrobotnych kosztują rząd austriacki rocznie 40 milionów szylingów, podczas gdy całkowite utrzymanie „pułku gospodarczego“, wyniosłoby tylko 30 milionów, przy produktywnej pracy tych oryginalnych „rekrutów“.

Trupia główka — zwiastunem śmierci.

Banda tchórzliwych złoczyńców rozsła listy z pogrozkami.

Podajemy skuteczny sposób demaskowania adresantów.

Warszawa, 26 lipca.

Współwłaściciel młyna parowego na Solcu p. Chuna Grasberg (Królewska 31) otrzymał w ubiegłą środę list polecony.

Koperta szara, zwykła, bez znaków szczególnych. Ale gdy adresat zajrzał do środka, ciarki przebiegły mu po skórze.

Na arkuszu, zaopatrzonem w nagłówek „Bracia Nocy“, widniała pieczęć z trupią główką, dwa skrzyżowane piszczele i podpis „komitet wykonawczy“.

Czego chcieli od przemysłowca zagadkowi „Bracia Nocy“?

Ni mniej, ni więcej — tylko 250 dolarów, po które miał się zgłosić posłaniec. Wrazie niewypelnienia żądania, grozili okrutną śmiercią. Nie dość na tem, zemdlała ich miała ścigać żonę i potomstwo p. Grasberga.

Po głębokim namyśle właściciel młyna zdecydował się na krok stanowczy — poszedł do urzędu śledczego.

Wczoraj w południe zadzwonił telefon.

Mówił członek stowarzyszenia „Bracia Nocy“.

Pan Grasberg drżąca dłonią ujął słuchawkę, obiecał, że przyjmie posłaniec między godz. 3 — 4 po południu i wypłaci mu żadaną sumę.

Po rozmowie niezwłocznie skomunikował się z policją. Do mieszkania wkroczyli dwaj wywiadowcy.

O godzinie 3 min. 20 przyszedł wyrostek z listem od „Braci Nocy“. Aresz-

owano go. Podał się za Eugenjusza Kieluszyńskiego (Zgoda 8).

Jak się okazuje chłopak nie wiedział o co chodzi. List otrzymał od przechodnia na ulicy. Oczywiście dalsze śledztwo utknęło.

Panowie wywiadowcy wykazali w tym wypadku zupełny brak inicjatywy i znajomości rzeczy. Należało wręczyć chłopakowi kopertę ze skrawkami papieru, wypuścić go swobodnie i śledzić.

Tak postępuje fachowy detektyw. Teraz — szukaj wiatru w polu.

Podobno szereg innych firm otrzymał listy tej samej treści.

Następcy tronów wrogami małżeństwa. Są to: książę Walji, książę Olaf norweski i książę Humbert włoski.

W jednym z londyńskich pism autor gorąco ubolewa nad faktem, że obecni następcy tronów europejskich są wszyscy jeszcze kawalerami i nie okazują najmniejszej chęci do wstąpienia w związki małżeńskie.

Rozumie się, że pohop do tego artykułu dał autorowi książę Walji, którego już kilkanaście razy zaręczali, ale nie zdołali ożenić.

„Co prawda, głosi artykuł, to mógłby on żonę wyżyć, mając pół miliona funtów rocznego dochodu a i wiekiem

Najpiękniejsza amerykanka.



To oto bóstwo „odkryli“ amerykańkanie na ostatnim konkursie „piękności kobiecej“.

Z lnu i wikliny Polska może mieć miliony!

Organizacje społeczne, popierające wytwórczość ludową, zwróciły ostatnio uwagę na organizowanie w kraju także przetwórczości niektórych surowców.

W szczególności zajęto się warsztatami przetwórczymi lnu i wikliny, sprawa dzająca w tym celu odpowiednie maszyny.

Przy dzisiejszym nieumiejętnym stanie przerobu lnu na wsi, chłop marnuje słomę lnianą i najczęściej sprzedaje ją w surowym stanie za bezcen agentom firm zagranicznych.

Stąd np. Polska, która jest największą w Europie producentką lnu, nie jest wcale notowana na giełdach, gdzie notuje się natomiast przetworów niemieckich i innych, kupujących len polski.

Założenie warsztatów lnianych — do tychczas jest zaledwie kilka przedsiębiorstw lnu w Polsce — zwłaszcza w województwach wschodnich, gdzie uprawa lnu jest największa, zaważy nie tylko na poprawie bytu ludności, ale i w bilansie handlowym państwa.

Drugim surowcem, na przeróbce którego zarabiają obcy, jest wiklina. Samo oczyszczenie wikliny z kory, dokonywane tuż poza granicami Polski, pokrywa w zupełności — dzięki sprzedaży odpadów garbarniom — koszt zakupu i wywozu surowca polskiego. A tę mało skomplikowaną obróbkę możnaby robić u nas w kraju.

Na polu racjonalnej uprawy i ulepszenia gatunków wikliny pracują intensywnie ostatniemi czasy towarzystwa rolnicze.



licząc dziś sobie 32 lata, nie jest za młody“.

Również niespokojnym duchem jak następca tronu Wielkiej Brytanji, jest przyszły król belgów. Ma on lat 25, nie chce się żenić i ciągle podróżuje.

Książę Olaf Norweski ma lat 23, jest pierwszorzędnym sportsmenem i bardzo wesoły, ale żenić się absolutnie nie chce, tak jak i następca tronu włoskiego książę Humbert, który powinien by według tradycji dworskiej wybrać sobie małżonkę.

Wrażenia z soboty i niedzieli.

Gra Jutrzenki i karność jej drużyny zasługuje na miano pokazowej. — Rękoczyni na boisku i na widowni. — Jak zwalczać tę zarazę?

W. K. S. mistrzem klasy B. — pobił Prosnę 3:1 i ma 20 punktów. — Union przerwał odpoczynek.

Aczkolwiek, bardzo bogato z obfitością pierwszorzędných imprez sportowych na sobotę, niedzielę zapowiadający się program sportowy, został znacznie ścieśniony, nie mniej jednak, sportowa Łódź, nie może narzekać na brak emocjonujących spotkań.

Mieliśmy przecież w sobotę, zawody

Jutrzenka — Hakoah.

na których padł dwucyfrowy rezultat 11:3 dla gości, postawiło ich drużynę, a przede wszystkim ich niedzielnego przeciwnika, mistrza Łodzi, przed wielkim znakiem zapytania. Stało się to tembar dziej charakterystyczne, że Jutrzenka, pokazała przepiękny styl gry, celową i ładną kombinację i wreszcie wiele innych, zdobiących prawdziwego sportowca zalet.

Gdy bowiem bramkarz Hakoahu puścił wszystko, wskutek czego zanościło się na klęskę, gracze tej ostatniej nie przebijając w środkach, aby tę klęskę choć o jakiś stopień zmniejszyć, grali foul i krzykliwe. Jednakże, Jutrzenka nie pozwoliła się wyprowadzić z równowagi, nawet wtedy, gdy jej gracze, pokopanych znoszono z boiska. Jutrzenka grała pięknie i zwyciężyła wysokocyfrowo, pozostawiając po sobie jaknajlepsze wrażenie. Nie miało to jednak pozostać bez skutków, gdyż zbyt ulegli Hakoahowi gracze Jutrzenki, wielokrotnie kontuzjowani, w drugim dniu zawodów nie mogli ze siebie dać tego wysiłku, jakiego tak poważny przeciwnik od nich wymagał, względnie im podyktował. Mimo to jednak, jak w poprzednim dniu powodzenia, tak w następnym niepowodzenia, pozostali oni tymi samymi, t. j. pełnymi taktu i dyscypliny i etyki sportowej sportowcami.

To też nie od rzeczy będzie podkreślić, że tego pokroju drużyny winniśmy często, a przede wszystkim w okresach rozwydrzenia się przeróżnych antagonizmów, panowania nienawiści, zarówno na boisku, jak i na widowni, dla propagowania prawdziwego sportu i czystych zalet sportowych na t. zw. gry pokazowej, sprowadzać. Mamy bowiem do tego poważne powody.

W oba dni popisywały się rezerwy Turystów, wprawdzie mocno osłabione, lecz nie tak znowu, aby nie móc pokazać gry przynajmniej drugorzędnej. A tu z wyczynów, narybku nasze go mistrza nie można być zadowolonym. Jego młodzi gracze grają, zbyt ospale, przyczem jedni wykazują duże braki, a przede wszystkim wytrwałości, inni zaś, mając nieco więcej, grają już role primadonu, w piłce nożnej bezużytecznych i dla oka widza nie imponujących. Rezerwom Turystów brak jest również werwy i niepohamowanego ciągu na bramkę, co czyni z nich poruszające się po boisku lalki.

Braki te trzeba usunąć, a im stanie się to wcześniej, tem lepiej będzie.

Rękoczyni na boisku i na widowni.

Na przedmeczku w niedzielę, grała „Kadimah“ i kombinowana II i III drużyna Turystów. Wygrali drudzy 3:1, a zgorzenie wywołali drudzy. Bo gdy nieznanym nam z nazwiska, słabym nawet mówiąc sędzią, podyktował rzut karny, gracze Kadimah rozpoczęli na boisku kłótnię i popychanie się, podobne do boksu.

Trwało to wszystko niemal cały kwadrans i nastroiło widocznie w tym kierunku widownie, gdyż za chwilę rozpoczęło na niej „przykładanie“ rąk do obcych twarzy podobne do okłasków.

To już wielki absurd, zwłaszcza, że czynili to widze z żadną z drużyn nie wspólnego nie mający. Działo się to przy liczbie 1.500 widzów. Czy można sobie uprzytomnić co by się stało, gdyby tę widownię 15.000 podobnych niespokojnych duchów zaległo!?!.

Tej szerzącej się zarazie trzeba wydać bezwzględna walkę.

W. K. S. mistrzem klasy B.

Nasz W. K. S. bawił w ubiegłą niedzielę w Kaliszu, gdzie pokonał tamtejszą „Prosnę“ 3:0. W. K. S. posiada obecnie 20 punktów i ma jeszcze jeden mecz o mistrzostwo do rozegrania, który z pewnością wygra.

Zatem, W. K. S. ma już mistrzostwo i promocję do klasy A zapewnione.

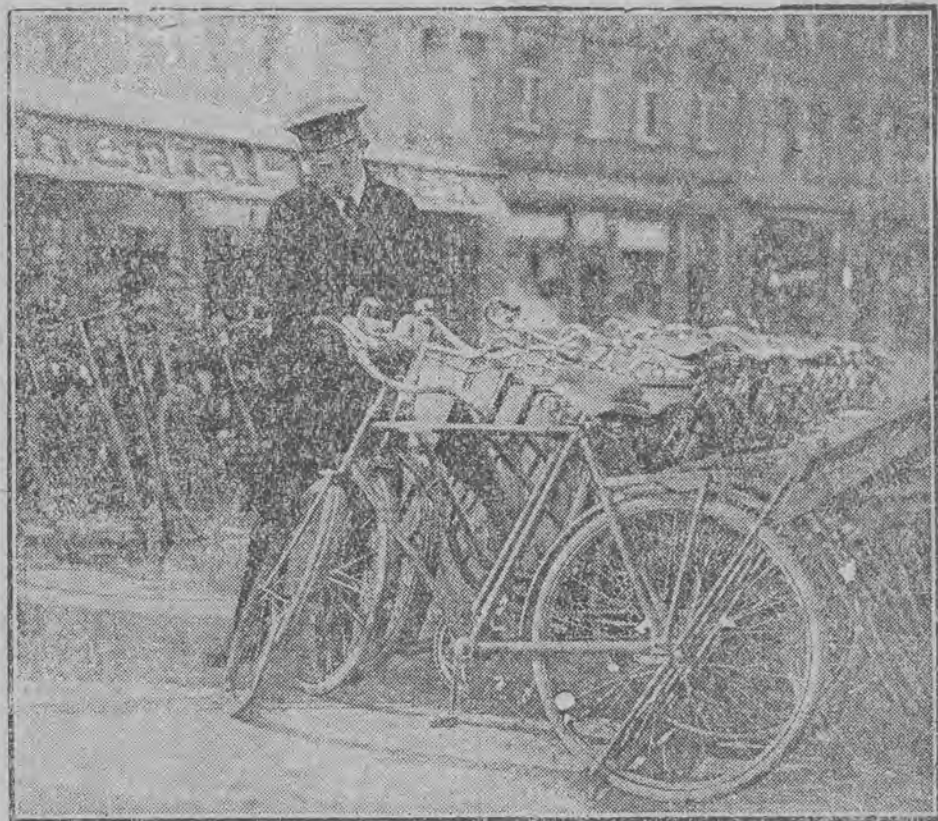
Na boisku Prosnę, która wystawiła swoją najsilniejszą drużynę zgromadziło się również bardzo dużo osób, aby oglądać Karosza. Jak nas bowiem informują na nieogrodzonym boisku stało się 900 osób z kupionymi biletami wejścia, a drugie tyle przypatrywało się darmo.

Wynika stąd, że i na prowincji, zainteresowanie sportem rośnie, zwłaszcza gdy się zawody odpowiednio zareklamuje, a Proсна uczyniła to bardzo umiejętnie, wyzyskując osobę popularnego polskiego internacjonala.

S. S. Union wysłał swą kombinowaną drużynę do Pabjanic, która zwyciężyła P. T. C. w stosunku 3:1. Był to pierwszy występ drużyny Unionu od zakończenia mistrzostw i pod nowym kierownictwem sekcji piłki nożnej. Mamy nadzieję, że piłka nożna w Unionie stanie znowu na odpowiednim poziomie.

Fr. Romanek.

Rowery pod ochroną... policji.



W mieście BONN nad Renem sport rowerowy jest tak rozpowszechniony, iż w najbardziej ruchliwych punktach miasta, urządzone specjalne „stacje rowerowe“ każdy kolarz może spokojnie zostawić tam rower, który znajduje się pod opieką specjalnego policjanta.

Zawody kolarskie o mistrzostwo drogowe T. Z. S-u.

Pierwszy przerywa taśmę Waliński.

Wrażenia sprawozdawcy sportowego „Expressu“

Tegoroczne mistrzostwo szosowe T. Z. S-u, rozgrywane poraz pierwszy na dystansie 100 km., wzbudziło w sferach sportowych Łodzi ogromne zainteresowanie.

Punktualnie o godz. 8 rano na znak startera, wyrusza 8-iu zawodników, a mian.: 1) Waliński, 2) Szymczak, 3) Kłosowicz, 4) Bazelak, 5) Morga, 6) Marczewski, 7) Chrzanowski, 8) Stefański.

W ślad za nimi, wyrusza auto komisji sędziowskiej, do której weszli pp. Br. i M. Pękalscy, Sierpiński i Kwejtman. Tuż za komisją sędziowską wyrusza nasze auto redakcyjne, skąd mamy możliwość dokładnego obserwowania zawodów.

Od pierwszej chwili jeźdźcy zarywają ostre tempo. Wiatr, wiejący z boku, utrudnia znacznie pracę, acz i niekiedy lekko pomaga.

Szosa niezła, niekiedy wyboista i pełna ostrych kamieni, ale naogół w dobrym stanie.

Już na 2 km. „nawala“ guma Chrzanowskiemu, a nie mogąc zmienić cyngla, rezygnuje z biegu. Zawodnicy pedałują dalej, tempo naogół równe. Na 5 kilometrów „wysypuje się Bazelak, choć natychmiast podnosi się i jedzie dalej, przybliża się do grupy jeźdźców, w końcu zaś coraz dalej pozostaje za nimi.

Mijamy szybko licznie po drodze rozsiadane wioski. Za Strykowem nawala guma Szymczakowi, zabiera go ze sobą sanitarka.

Dojeżdżamy do Głowna — odbywa się tam odpust. Ze wszystkich stron ścigają okoliczni wieśniacy i wieśniaczki.

Wyjeżdżamy z Głowna. Od czasu do czasu krowa jakaś pragnie bliższą z

jeźdźcami zawrzeć znajomość, to znów stado gęsi lub baranów przecina jeźdźcom drogę.

Przed Łowiczem jeźdźcy powiększają tempo. Na półmetek na 3 km. za Łowiczem, wpadają razem; Marczewski, Waliński, Morga, Stefański, Kłosowicz, daleko zaś później Bazelak. Czas 1 g. 35 m. na 50 km. jest doskonały.

Droga powrotna straszna. Silna wichura wiejąca z boku i w czoło, zapiera dech w piersi i nie pozwala na rozwinięcie takiej szybkości. Nawet auta z trudem „ciągną“, zawodnicy zaś uparcie walczą i niezwykle tylko wysiłkiem pokonywują przestrzeń. W Głownie znów ciżba przez którą auto nasze z trudem przeprowadza zawodników i znów „drobne“ przeszkody w postaci krów, gęsi i spacerujących wieśniaczek, które z pod czerwonych chust strzelały okiem w stronę dzielnych rycerzy „żelaznego rumaka“.

Czwórka jeźdźców zbliża się już do Krzywia. Nikt nie prowadzi — przy takiej wichurze nikt na więcej jak 100 km się nie urwie. Wreszcie stajemy na mecie.

Pierwszy przerywa taśmę Waliński w czasie 3 godz. 56 min. 25 sek., 2) Kłosowicz — 3:56:27, 3) Stefański — 3:56:32 s., 4) Morga — 3:56:34.

Mistrzostwo klubowe nie zostało Walińskiemu przyznane, ponieważ przekroczył czas maksymalny 3 g. 50 min. Mimo to czas jest dobry, biorąc pod uwagę kolosalną wichurę.

Oceniając zawodników, na pierwszym miejscu postawić należy Walińskiego. Na podziw zasługuje Stefański, który mimo 42 lat, słabych warunków fizycznych i ciężkiej pracy zawodowej, osiągnął przeciętny czas do półmetka — 32 km na godzinę. Organizacja zawodów b. dobra. X.

Różne wiadomości krajowe.

(C—S) Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski dla pań odbędą się w dniu 7 i 8 sierpnia w Warszawie. Będą to jednocześnie eliminacyjne zawody dla reprezentacji kobiecej do Goeteborgu.

Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu łódzkiego odbędą się w dniach 31 lipca i 1 sierpnia na boisku ŁKS.

Również w dniu 1 sierpnia odbędzie się doroczny „Bieg Kadrówki 6 sierpnia“ organizowany przez Związek Strzelecki w Łodzi.

W dniu 22 sierpnia odbędzie się mecz

międzyokręgowy we Lwowie: Górny Śląsk — Lwów o puchar redakcji „Sportu“.

Zbyszko Cyganiewicz nadesłał na ręce zarządu I Lwowskiego Klubu Ciężkoatletycznego 100 dolarów, zobowiązując się taką sumę wpłacać rokrocznie do kasy rzeczonoego klubu.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Polski odbędzie się we Lwowie w dn. 26-go sierpnia b.r. na nowo wybudowanych terenach tenisowych Tow. Tenis. przy ul. Petczwiskiej.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Praga 26 lipca.

W zawodach pływackich ustanowiony został nowy rekord na przestrzeni 200 mtr.: Kantons 2:29.5. W pływaniu 100 mtr. na piersiach Vodička 1:25.

Sztokholm, 26 lipca.

Bawiący na tournée wiedeński Simmering zwyciężył w Lund tamtejszą drużynę I. F. Lund 4:0 (3:0).



Oszustwa podatkowe gen. Ludendorffa.

Składał fałszywe zeznania podatkowe i usiłował szmuglować zagranicę pieniądze.

Berlin, 26 lipca.

Specjalna służba tel. „Expressu”. Wielką sensację wywołała w Niemczech kompromitacja generała Ludendorffa, któremu udowodniono fakt, ukrywania swego stanu majątkowego i oszukiwanie przez to władz podatkowych.

Obecnie wyszło również na jaw, że Ludendorff usiłował przekupić bankiera Borchardta, aby przesznuł mu zna-

czne sumy pieniędzy zagranicę i ulokował w bankach.

Prasa demokratyczna stwierdza, że karjera gen. Ludendorffa zdaje się być zakończona.

Zdaje się, że po tej kompromitacji nie będzie on już chciał więcej odgrywać roli bohatera i na zawsze przestanie zajmować opinię niemiecką.

Szajka bandytów — dżentelmenów

ujęta we Wrocławiu. Na jej czele stał inteligent.

Berlin, 26 lipca.

Specjalna służba tel. „Expressu”. We Wrocławiu ujęto szajkę bandycką liczącą z 10 osób, która od pół roku była postrachem mieszkańców.

Banda ta dokonała 20 napadów bankowych i uchodziła dotąd zawsze bez-

karnie.

Grasowała ona przeważnie w nocy. W stosunku do swych ofiar bandyci tej szajki zachowywali się zawsze po dżentelmeńsku. Jak się okazało obecnie na czele bandy stał młody wykształcony osobnik — niejaki Ernest Heinmann.

Filipiny żądają niepodległości

i chcą się niezależnie od Stanów Zjednoczonych.

Manilla, 24 lipca.

Obie izby wysp filipińskich przyjęły w dniu wczorajszym jednogłośnie rezolucję,

domagającą się pełnego niezależnienia się od Stanów Zjednoczonych i zgody rządu amerykańskiego na niepodległość Filipin. Izby stanowią reprezentację ludności całego archipelagu filipińskiego, obejmującego około 600 tys. km kw. i przeszło 11 milj. ludności. Pod względem gospodarczym Filipiny uzależnione są całkowicie od Stanów Zjednoczonych i wyłącznie z nimi prowadzą handel.

Nowy rekord lotniczy

Moskwa, 26 lipca.

Wylądował tutaj lotnik Mofiejew, który odbył lot do Teheranu na przestrzeni 3100 km. w ciągu 20 godzin z trzykrotnym lądowaniem. Osiągnął on w ten sposób nowy rekord światowy.

Amerykanie ogłaszają bojkot Francji, gdzie biją jankesów.

Nowy Jork, 26 lipca.

Specjalna służba tel. „Expressu”.

W związku z ostatnimi napadami na amerykańców i Anglików w Paryżu w Ameryce podjęta została obecnie akcja celem zbojkotowania Francji.

Liczne stowarzyszenia turystyczne przestrzegają swych członków przed wyjazdem do Francji i radzą odwiedzać lepiej inne kraje europejskie, gdzie Amerykanie są mile widziani.

Sokolników aresztowanych.

Prześladowanie opozycji sowieckiej w Moskwie.

Moskwa, 24 lipca.

Potwierdzają się wiadomości o licznych aresztowaniach dokonanych wśród członków opozycji komunistycznej. Okazuje się, iż niedawno w Moskwie, czy też w jej okolicach, odbyło się tajne zebranie przywódców opozycji komunistycznej.

Na zebraniu omawiano sposoby przeciwdziałania obecnej linii politycznej kierowników rządu sowieckiego. Przebieg zebrania stał się wiadomym władzom poczem aresztowano Sokolnikowa i kilku innych przedstawicieli opozycji.

Wybuch miotacza min podczas ćwiczeń wojskowych.

Budapeszt, 25 lipca

Polska Agencja Telegraficzna

Według doniesień z Kenyermezce w czasie ćwiczeń uczniów akademii wojskowej nastąpił wybuch miotacza min. Skutkiem wybuchu zabity został zbrojmistrz oraz jeden z wychowanków akademii. Cztery uczniowie odnieśli ciężkie rany, a czterej inni — lżejsze

Odwet komunistów europejskich za stracenie anarchistów w Ameryce.

Berlin, 26 lipca.

Rozeszły się tu pogłoski, iż komuniści niemieccy i francuscy planują szereg gwałtów, wymierzonych przeciw Ameryce w odwet za stracenie anarchistów Succi i Wincentiego. Wobec obawy o zamach na poselstwo amerykańskie, policja zastosowała specjalne środki ostrożności.

Paryż, 26 lipca.

Otrzymało tu poufne informacje, iż komuniści zamierzają wykonać zamach na przybywającego do Europy ministra skarbu Stanów Zjednoczonych Mellona.

Książę rumuński pokaszany przez wściekłego psa.

Bukareszt, 26 lipca.

Specjalna służba tel. „Expressu”. Książę rumuński Michał został dziś pokaszany przez wściekłego psa.

Natychmiast wezwani lekarze udzieli mu pomocy i zastosowali odpowiednie środki medyczne.

Bomby na ludzi rzucił przez omyłkę lotnik czeski.

Praga, 26 lipca.

Specjalna służba tel. „Expressu”. W czasie próbnych lotów dokonywanych w pobliżu Horadowitz wydarzył się wczoraj wypadek, który pociągnął za sobą kilkanaście ofiar ludzkich.

Lotnik, który dokonywał próby rzucań bomb rzucił na pole kilkanaście bomb, które wpadły na grupę ludzi, zajętych pracą w polu. 15 osób zostało zabitych na miejscu.

Dwie wielkie fabryki spółne w Berlinie.

2 miliony marek złotych strat. — 3,000 robotników bez pracy.

Berlin, 26 lipca.

Specjalna służba tel. „Expressu”. Wczoraj spółne dwa wielkie zakłady przemysłowe „Richardwerke” i fabryka włókiennicza Kutznera.

Straty wynoszą około 2 milionów marek 8 tysięcy robotników pozostało bez pracy.

CASINO

Dziś! Dziś! Dziś!
Występy najwspanialszego zespołu artystycznego.

Najwspanialszy i najgłębszy artysta filmowy **Emil Jannings**
oraz kusząco przewrotna, upajająca czarem zmysłów **Lya de Putti**
w potężnym dramacie erotycznym z życia cyrkowców

„VARIETE“
wznowionym naskutek wielokrotnych żądań Sz. Publiczności

II.
BOMBA do GÓRY!!!

a) — **Nada Karení** uroczą ŁODZIANKA, odśpiewa nową serię szlagierowych piosenek:

- 1) Dziwny pociąg to jest..
- 2) Waż z najnowszej operetki „Paganini” — „Święty Grzech” i inne

b) — **Władysław Lin** ulubieniec publiczności wystąpi w wielkim, zupełnie nowym repertuarze

c) — **Charmell et Browning** znakomity duet francuski odtańczy:

- 1) Taniec indyjski, 2) Komiczny taniec marynarski

Sensacja! Sensacja!

Nagrobki wielkich Łodzian

Początek o godz. 4.30. — Sala wentylowana, chłodzona. — Ork. estra symfoniczna

Od 4.30 do 6-ej na seans kinematograficzny, cena miejsc: **1 ZŁ.**

Dziś niebywała premjera!



Wielka Rewja!
9 aktów humoru i śmiechu!

Miłość „Buster Keaton”
Sensacja „Buster Keaton”
Śmiech „Anglik i Bajadera”
Zazdrość „Frigolini opowiada”

Ponadto NA SCENIE Ponadto
Gościnne występy! Mistrz słowa i satyry **B. Bronowski**

w repertuarze:
a) Gdybym był dziewczyną, b) Gdy mija maj, c) Tramwaj łódzki (zadanie małego Józia)
Helena Felińska odśpiewa: a) Cavalera Rusticana (Mascagni) b) Mattinata (Leoncavallo),
Les Rosini a) taniec groteskowy „Passe Tempi” b) taniec ekscentryczny „Original Foxtrott”

Początek o godz. 5.30; w sobotę i niedzielę o 2.30 pp. — ost. seans o 10 wiecz.

UWAGA: W poniedziałek 2 sierpnia BENEFIS B. BRONOWSKIEGO.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1202 dol. amerykań. 0.60 Nr. 1203 1.— Nr. 1204 1.20.
OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Doktor

Justman
Powrócił.

Zielona 18, telefon 38-99

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 50 groszy.

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-4, 36-43, 36-44 — —
Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej